Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi:
w Krakowie: rocznie kor. 3[illegible]·—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi:
Na prowincji: rocznie kor 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 18·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 275 Kraków Sobota dnia 1 Grudnia 1900. **Rok VIII.**

Jutro, w niedzielę, o godzinie 8 zrana każdy prenumerator „Głosu Narodu" otrzyma dwudziesty pierwszy numer niedzielnego ilustrowanego

„Głosu literackiego i społecznego",

który stale co niedzielę doręczany jest bezpłatnie wszystkim naszym abonentom.

Prenumeratorowie abonujący dziennik z roznoszeniem, otrzymać go powinni wszyscy najpóźniej do godziny wpół do 10 zrana. Prenumeratorowie odbierający dziennik w Administracji (Garbarska, 7) zechcą się zgłaszać po numer zaraz o godz. 8 zrana, nie później jednak, jak do godziny 10 przed południem, gdyż o tej porze lokal Administracji ze względu na święto zostanie zamknięty.

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Książę Imeretyński nie żyje! Jak donosi depesza z Warszawy, otrzymana w ciągu dzisiejszej nocy, namiestnik Królestwa polskiego, jenerał gubernator, książę Aleksander Konstantynowicz Imeretyński, skonał wczoraj, tknięty anewryzmem serca.

Śmierć księcia Imeretyńskiego jest dla nas wypadkiem pierwszorzędnej doniosłości — wypadkiem, powiedzmy odrazu, bardzo niepokojącym. W chwili, w której car Mikołaj, złożony w Liwadji ciężką chorobą, mniej niż kiedykolwiek ma wpływu na rządy swojem olbrzymiem państwem, nominacja następcy księcia Imeretyńskiego może być dokonana ze szczególną złośliwością, z wyrafinowanem dla nas okrucieństwem. Nienawidząca nas klika dworska z Wielkim księciem Włodzimierzem i oberprokuratorem świętego Synodu Pobiedonoscewem na czele, dołoży najniezawodniej wszystkich starań, aby wybór warszawskiego jenerał gubernatora wypadł po myśli tych wszystkich, przed którymi książę Imeretyński nie chciał zawsze padać plackiem do nóg, okazując pewną samodzielność zdania i sądu, wolną od fanatycznej skrajności.

Nie należymy do tych, którzy się rozczulali nad rządami księcia Imeretyńskiego. Był to wielkorządca przejęty państwową ideą rosyjską i dążył niewzruszenie w myśl polityki rządu rosyjskiego do zespolenia naszego społeczeństwa ze społeczeństwem rosyjskiem, do zniwelowania naszej narodowej odrębności i do wpojenia w polską ludność poczucia przynależności do rosyjskiego cesarstwa. Do tych potwornych celów, obrzających do żywego każde czujące serce polskie, dążył Imeretyński niebezpieczniejszymi środkami, niż jego poprzednicy. Brutalność i dzikość Hurki, która trzymała w nieustającem napięciu naszą siłę odporną, zamienił Imeretyński na cywilizowane manjery pełnego kultury administratora; korupcję czynowniczej, rozpasanej hołoty ukrócił, ale też urzędników swoich zwrócił do tem pilniejszej pracy nad dziełem wynarodowienia.

Nerwowe, kierujące się wrażeniami społeczeństwo polskie, doznało uczucia ulgi i poczęło sympatyzować nawet z Imerytyńskim, jako człowiekiem, a on, zrozumiawszy wybitną swoją inteligencją, jak ważnym w dziele wynarodowienia czynnikiem może być jego popularność, dbał o nią z jak największą starannością.

Pozornie za Imeretyńskiego zmieniło się wszystko na lepsze; w gruncie rzeczy jednak narodowe nasze interesy narażone były na jaknajwiększe niebezpieczeństwo. Prześladowanie każdej swobodniejszej, niezależniejszej myśli przybrało cichsze, podstępniejsze formy, ale nawet zdwoiło swoją moc. Nie zmniejszyła się też liczba nieustannych aresztowań i rewizyj i to nietylko za jakieś działania, mogące w czemkolwiek stanąć w kolizji z interesem władzy i państwa, ale nawet za obywatelską, pozbawioną politycznego podkładu, pracę nad oświatą wiejskiego ludu.

O serca i umysły tego ludu rozpoczął Imeretyński cichą i zażartą walkę z polską inteligencją; niewyczerpany był w prawdziwie piekielnych pomysłach, zapewnienia sobie na przyszłość panowania nad włościaństwem polskiem. Z przebiegłością i cynizmem próbował Imeretyński ku temu celowi użyć naiwniejsze i dobroduszniejsze jednostki polskie, apelując do nich humanitaryzmem. Rozpoczęły się owe zabawy ludowe, owe teatry popularne, owe kuratorje trzeźwości, — pomyślane tak zręcznie, powitane przez ogół tak życzliwie, a kryjące w sobie na dnie jad rusyfikacji, otoczone od początku najtroskliwszą i najczujniejszą opieką rządu. Wreszcie spadła maska: rozpoczęło się wydawnictwo pisma ludowego pod opieką jenerał-gubernatora — polskimi czcionkami, polską mową, w duchu i tendencji państwowej...

Nie mamy więc żadnego powodu zachowywać zmarłego wielkorządcy w życzliwej pamięci. Nie mniej jednak mamy powód niepokoić się przyszłością. Książę Imeretyński był Rosjaninem, służył swemu państwu i carowi jak mógł najzręczniej i najprzebieglej; niemniej jednak był to człowiek z duszą ludzką i żadnej szczególniejszej nie żywił do nas nienawiści. Zachodzi obawa, aby przyszłość nie przyniosła do pałacu królów polskich w Warszawie istoty, któraby łączyła chytrość Imeretyńskiego ze zwierzęcą duszą Hurki. Zdaje nam się ciągle, że los nasz jest tak zły, że już gorzej być nie może; a jednak każda chwila przynosi nam widziadła jeszcze straszniejszej przyszłości... *Audax.*

* * *

Gdyby jaki Czing lub Czang zakwaterował się teraz na parę tygodni we Lwowie z musu, i aby się nie nudzić, przyjął po kolei wszystkich naszych polityków i działaczy na niwie narodowej i społecznej, chwyciłby się za głowę z rozpaczy, iż tak okropne locum przeznaczono mu na pobyt za karę. Bowiem od tych naszych wielkości musiałby się dowiedzieć, że we Lwowie niema ani kawałka uczciwego człowieka (z wyjątkiem owych wszystkich „naczelnych"), a tylko sami zdrajcy, którzy tworzą jeden wielki gadzinowy kłąb, w tym kłębie się kręcą i gonią nawzajem jak opętani, aby tę masę zbić jeszcze ściślej i zdusić gadzinowców odmiennej barwy, czy odmiennych rozmiarów, czy odmiennej woni, czy może odmiennych oczu, kadłuba, odnóż itd.

A cóż dopiero za wrażenia i uczucia muszą przejmować tych, którzy w tym kraju się zrodzili, wychowali i do pracy na codzienny chleb zaprzągnęli, lecz nie przestali przez to czcić przeszłości narodowej, kochać wiary ojców, marzyć o dobrej jasnej dla swego narodu przyszłości! Są to chyba wrażenia bardzo denerwujące, uczucia bardzo bolesne.

Ot mamy za pasem wybory. Zjawia się jeden naczelnik i drugi i trzeci i czwarty i piąty i szósty, a każdy zachwala swój towar, jedynie najlepszy na szczęście i pożytek narodu. Może sześciu naczelników to za dużo? — może to przesada? — Och, gdybyż naprawdę przesada!... Policzmy sobie: Przyszedł komitet centralny ze swoim programem w odezwie do wyborców; przyszedł dziś w „Słowie Polskiem" komitet „skoncentrowanych demokratów" również z okrzykiem: „ratujcie Ojczyznę" za pomocą „zdrowego narodowego i krajowego egoizmu", przyjdzie jutro grono posłów ze stronnictwa lewicy sejmowej, aby utworzyć „stałą organizację stronnictwa politycznego lewicy sejmowej", pewnie też wyprzysięgnie się „klub reformy" skoncentrowanych demokratów, gdyż odmiennie od nich nie chce solidarnej na zewnątrz reprezentacji kraju, — a już zagrzmieli przed miesiącem socjaliści i ludowcy — jedni i drudzy na swoją własną nutę, także ponoś po to, aby kraj ratować od zguby. Szóstka więc całkowita.

Ale czy obywatel, który chciałby mieć nietylko wobec Boga, lecz i wobec „narodu" i jego „najkompetentniejszych" reprezentantów sumienie czyste — może w takim chaosie haseł i hasełek, klątw i klątewek, zorjentować się należycie i postąpić tak, aby zasłużył na miano dobrej cegiełki narodowej, a bodaj tak, aby — jak to mówią — i wilk był syty i koza cała?? Za nic w świecie! Bo któż bezwzględnie trafnie wyłożyć potrafi, że n. p. komitet centralny jest owcą a n. p. „koncentracja" lub „lewica sejmowa" to wilk — albo vice versa?

Ale sterników polityki „na chwałę i pożytek narodu" nam nie brakuje; brak jeno bagatelki: myśli przewodniej — i drugiej bagatelki: znajomości mety — i trzeciej bagatelki: zgody.

Lecz polityka — powiedzą powagi — wytwarza przeciwieństwa. Możnaby dużo znowu o tem powiedzieć, ale wystarczy raz jeszcze skonstatować, że w większości haseł partyjnych, jakiemi nas obrzucają z tej i owej strony, „sprawa narodowa", „ogólne dobro kraju" — to ultima ratio. W większości — zaznaczmy to dobitnie — bo socjalistom idzie o międzynarodowy proletarjat; dokąd go wiodą i jakiemi drogami — to do rzeczy tu nie należy.

Tak wygląda u naszych menerów politycznych pojęcie służenia sprawie narodowej.

A sprawa chrześcijańska? Pst!.. cicho o tem w gazetach! — bo wy, gazeciarze i tak za wiele robicie zamętu w kraju. Tylko o złych rzeczach lubicie pisać, a dobre was już nie rozgrzewają, nie podniecają, nazywacie je tylko czczymi komplementami...

Tak dzisiaj sądzą całkiem na serjo poczciwi z kościami ludzie o gazetach wogóle, pouczeni działalnością prasy żydowskiej, „robiącej" opinję dla katolickiego społeczeństwa. Ale Lwów nie ma szczęścia do katolickiej prasy, bo raz jest dla niej za pobłażliwy, raz za wiele wymagający i dlatego poczynają zdarzać się eksperymenta, zakrwawiające serce dobremu katolikowi, a zrodzone tylko w nerwowości, w młodości, w prywacie — tych, którzy mają podawać w przystępnej, nieurzędowej, niekazaniowej formie słowo szczerze katolickie. Zanosi się w tej dziedzinie publicznej na formalną licytację, kto będzie lepszą dawał strawę duchową w duchu katolickim.

Pan Czing lub Czang takich rzeczy z pewnością nie widział. W jego ojczyźnie obozów na tle relegijnem nikt się i nie poważy tworzyć, aby wyznawców jednej i tej samej wiary rozdzielać, rozbijać. I u nas w Polsce i w „Leopoli Christianissima" — jak nazywa miasto nasze jeden z patrycjuszy lwowskich — każdy obywatel robił co mógł dla chwały Bożej, ale nie poważył się „wprowadzać zamętu" w zewnętrzne objawy naszego życia religijnego i religijnych uczuć. Inne czasy — inni ludzie. *(rs.)*

LISTY Z CZECH.

PRAGA 28 listopada.

„Nulla dies sine linea"... niema prawie dnia, w którymby nie doszła nas jakaś nowa wieść o zakusach germanizatorskich, wymierzanych przeciwko Czechom. Nowy atentat na język czeski wymierzono podobno w dziedzinie szkolnictwa na Morawie. Dzienniki niemieckie (a między nimi tutejsza „Bohemia") doniosły wczoraj, że morawska krajowa rada szkolna wydała świe-

żo rozporządzenia, na mocy których władzom szkolnym zabroniono posługiwania się czeskim językiem wewnętrznym. Ostatnimi czasy zwracała krajowa rada szkolna morawska wszystkim podwładnym radom szkolnym okręgowym wszelkie pisma i referaty urzędowe, aczkolwiek dotyczyły czeskich spraw i szkół wyłącznie czeskich, z nadmienieniem, że urzędowanie i korespondencja ma się odtąd prowadzić tylko w niemieckim języku. Wprawdzie prasa urzędowa zaprzeczyła temu doniesieniu; z doświadczenia jednak wiemy, ile wagi można przykładać do komunikatów tego rodzaju. Także mimo oficjalnych zaprzeczeń, utrzymuje się tu uporczywie pogłoska o rychłem ustąpieniu ministra, dra Rezeka, którego położenie w gabinecie jest bardzo utrudnione, a działalność niezmiernie ograniczona.

Represalja względem Czechów mają służyć ku przejednaniu niemieckiej lewicy; ostatnie rozporządzenia, wypierające język czeski z sądów i innych urzędów, zmierzają do nłatwienia walki wyborczej centralistom i liberałom niemieckim w zniemczałych okręgach Czech północnych, gdzie panami sytuacji są radykali i prusofile z pod chorągwi Wolfa. Rezultat, jak widać z wszystkiego, będzie taki, że umiarkowańsi Niemcy poniosą i bez tego porażkę przy wyborach, a pokrzywdzeni Czesi chwycą się w parlamencie środków ostatecznych w obronie srodze pokrzywdzonych swoich najświętszych praw.

Na wzór Wielkopolan nawołują teraz dzienniki czeskie do bronienia wszelkimi sposobami języka ojczystego przed wpływem niemieckim wszędzie tam, gdzie im tej obrony nikt zakazać nie może. Przedewszystkiem więc w rozmowach potocznych w życiu prywatnem i rodzinnem, dalej w stowarzyszeniach naukowych, literackich, przemysłowych, po klubach, handlach i t. p. nawołują do posługiwania się językiem czeskim. Dalej hasło „swój ku swemu“ nakazują stosować we wszystkich interesach, szczególniej handlowych. Na gorętszych patrjotów wkładają obowiązek, by się przyczyniali do usuwania kategoryi ludzi, o których się mówi, że nie są ani Czechami, ani Niemcami. Taka obrona, wytrwale i skutecznie prowadzona, większe może przyniesie korzyści, niż najskuteczniejsze mowy na zgromadzeniach i w ciałach prawodawczych.

W Księstwie Cieszyńskiem odbyły się już prawybory; Czesi utrzymali się na dotychczasowem stanowisku, t. j. ani nie przybyło, ani nie ubyło im głosów. Natomiast ponieśli dotkliwe straty socjaliści; wybór Cingra jest zakwestjonowany. Bolesnym dla nas jest stosunek głosów polskich: Polacy, skutkiem rozdwojenia we własnym obozie, utracili sporo głosów na rzecz Niemców, którzy teraz tryumfują. „Discite moniti!“

Przed kilku dniami wyruszyła stąd do Friedrichsruhe „pielgrzymka“ narodowców niemieckich, do których przyłączyli się prusofile z Wiednia, Salzburga, Berna i Liberca. W imieniu tych deputatów „Ostmarki“ złożyli na grobie Bismarka liczne wieńce: Schönerer, Iro i Stein. Pierwszy z nich wygłosił mowę, w której powiedział, że wierni Niemcy z „Ostmarki“ składają „wielkiemu mężowi“ hołd w podziękę za wszystko, co uczynił dla wspólnej matki, Germanji.

Dzięki zabiegom członka rady kolejowej, radcy Bogumiła Bondego, ma wkrótce przyjść do skutku projekt dogodniejszego połączenia Czech (Pragi) z Galicją. Mianowicie ma wejść w ruch od 1 maja 1901 nowy pociąg pospieszny z Czeskiej Trzebowy do Pragi; z nim mają mieć połączenie pociągi osobowe nr. 1125 z Przerowa do Ołomuńca, a nr. 809 z Ołomuńca do Czeskiej Trzebowy; wskutek tego przyjdzie do skutku rychlejsze połączenie Pragi z Krakowem i Lwowem. Pociąg, który wyjdzie z Krakowa o godz. 10 wieczorem, będzie w Pradze o godz. 9·45 rano; tym sposobem zyska się na czasie 2 godziny i 35 minut. Lassota.

Co się wrzekomo stanie.

WIEDEŃ 30 listopada.

(*—r.*) Jeśli obecnemu rządowi można jakikolwiek robić zarzut, to z pewnością nie można mu zarzucać braku otuchy i najdalej idących nadziei, przywiązywanych do swoich zarządzeń i kroków, przedsiębranych dla polepszenia stosunków. — Wprawdzie optymizm zawsze dotychczas zawodził i przynosił tylko gorzkie rozczarowanie, a położenie zamiast polepszyć się, wciąż się stopniowo pogarsza, ale tego wszystkiego zdaje się rząd nie brać w rachubę, bo zawsze z pogodnem obliczem patrzy w przyszłość, a nie zważając na widnokrąg, zaciemniony groźnemi chmurami, zwiastującemi burzę, oczekuje po burzy słońca, t. j. parlamentu, który z „patrjotyczną skwapliwością“ uświęci wszystkie absolutystyczne wybryki § 14 w szczególności co do ugody z Węgrami i uchwalać będzie dla mocarstwowego stanowiska państwa co raz większe ciężary wojenne, które i tak przygniatają w najwyższym stopniu ludność pracującą.

Z głosów gadzinowych pismaków wynika, że ten dobry humor gabinetu w chwili obecnej owszem spotęgował się jeszcze. Rząd bowiem żywi przekonanie, że z parlamentem przecież „jakoś pójdzie“ i, jak zwykle dotychczas bywało, ma prezydent gabinetu już gotowiusieńki, troskliwie wypracowany plan, oparty na tem przypuszczeniu. Oto po wyborach ma być znowu przedsięwziętą akcja ugodowa. Nie będzie to czesko-niemiecka konferencja, lecz tylko pisemna wymiana zdań w poufnej formie.

Mianowicie uda się rząd w drodze poufnej do przedstawicieli stron spornych i zażąda od nich na piśmie wyłuszczenia żądań, jakoteż podania warunków, względnie ustępstw, jakie jedna i druga strona byłaby gotową ponieść w celu przeprowadzenia porozumienia się. Wypracowania te weźmie rząd pod ścisłą rozwagę i na ich podstawie wypracuje znowu troskliwie swoje wnioski, względnie propozycje, które następnie strony sporne mają wziąć pod rozwagę i odpowiedzieć przez tak lub nie, czy się z niemi zgadzają lub niezgadzają. Ponieważ prezydent gabinetu spodziewa się pomyślnego wyniku, przeto buduje gmach odrazu dalej, czyniąc równocześnie przygotowania do rekonstrukcji gabinetu w duchu koalicyjnym.

Czy powyższa komplikacja odpowiada istotnie zamiarom kierownika rządu na przyszłość, sprawdzić mi niepodobna. Otrzymuję ją jednak ze źródła wcale dobrego a chociaż to i owo wydaje mi się w powyższem dziwnem albo raczej dziwacznem, nie mogę otrzymanej informacji uważać za bezpodstawną, mając na uwadze, iż działy się rzeczy daleko więcej dziwne i niepojęte — więc relata refero.

Odezwa rękodzielników krak.

Krakowski komitet przedwyborczy rękodzielników i przemysłowców wydał następującą odezwę wyborczą:

Rodacy!

W chwili zbliżających się wyborów do Rady państwa, pragniemy podzielić się z Wami pobudkami, które skłoniły nas do złączenia się w odrębny komitet, i które kierowały i kierować nami będą przy wyborze naszych reprezentantów.

Jako mieszczanie i rękodzielnicy krakowscy, ożywieni gorącą miłością Ojczyzny, w zgodzie i sile widzimy jej jedyne zbawienie, więc wszelkie zakusy rozbijania lub osłabienia solidarności narodowej odtrącamy z pogardą. Jak nie jesteśmy Polakami warunkowo lub za wypowiedzeniem, tak nie możemy zgodzić się na to, aby posłowie nasi do Koła polskiego wstępowali tylko na czas jakiś, lub pod jakimś warunkiem. Dlatego żądamy, aby posłowie polscy do polskiej reprezentacji w Wiedniu bezwarunkowo wstąpili i w niej dla dobra narodu poskiego i naszego kraju pracowali. Czy statut Koła polskiego jest w niektórych punktach wadliwy i czy krępuje zanadto swobodę poselską, o tem sądzić mogą tylko sami posłowie, którzy temu statutowi podlegają, dlatego w tej sprawie nie kusimy się wydawać sądu. Zresztą zdaje nam się, że jeśli w Kole polskiem nie wszystko działo się dotąd tak, jakby się dziać mogło — wina

SŁOWIANSKA KREW.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

51) przez

DANIELA LESUEUR.

(Ciąg dalszy)

Przypomniał sobie teraz, w tym wytwornym salonie, wrażenia życia prymitywnego, w których pogrążał się ciałem i duszą z szczególną rozkoszą: dłoń jego zacisnęła się, jakby gniotąc rękojeść jakiej broni. Miłość wzbudziła w nim nagle tę gwałtowną osobistość; brutalne wstrząśnienia szarpały jego istotą, miał ochotę wyzwać kogo i obić. Chciałby jakim dziwacznym, instynktownym czynem przerwać to zaczarowane koło etykiety, konwenansów i kurtoazji, bo nie mógł znieść swej biernej roli wobec tej pięknej i dekoltowanej kobiety, która o dwa kroki od niego, uśmiechała się, słuchając banalnych frazesów.

Nie przypuszczał wcale, że przypadek miał spełnić wszystkie jego życzenia...

Służący otworzyli olbrzymie podwoje i oczom tej elity przedstawił się przepyszny stół jadalny z luksusem kwiatów, świateł, kryształów i arcydzieł rosyjskiego złotnictwa. Styl bizantyński przeważał, acz nie brak było niczego, czem szczyci się komfort i artyzm nowożytny. We wszystkiem harmonja i zlanie się kolorów. Obrus, przetykany girlandą z fiołków parmeńskich, szerzył wkoło miłą woń wiosenną.

W środku stołu sztuczna góra z kwiatów i egzotycznych gałązek zakrywała podstawę elektrycznego globusu, rzucającego poprzez liście słodkie, rozmarzające światło lekko kolorowe. W jasności tej kąpały się artystyczne malowidła sufitu, włoskie fajanse, saskie i sewrskie porcelany i ściany, przyozdobione z prawdziwie wschodnim przepychem. Sam stół oświetlony był prócz tego przez kilkadziesiąt świec, stojących na podwójnych, porcelanowych kandelabrach.

Ku temu arcydziełu podążało teraz około dwudziestu biesiadników, elita inteligencji i najwyższych sfer rządzących. Szli pełni zachwytu, poważni, dystyngowani, z niewzruszonym uśmiechem na ustach. Gospodarz domu, olbrzymi Mikołaj Feodorowicz prowadził ambasadorową rosyjską z manierami dziecka i urwisa, w czwartej parze postępował markiz de Brénaz z żoną ministra, matroną dojrzałą, której czterdziestka i otyłość właścicielki garkuchni tworzyła rażący kontrast z idealnymi wdziękami małej czarodziejki moskiewskiej. Pięć czy sześć par postępowało za nimi.

Szereg ten wydłużony nadmiernie z powodu trenów dam, przeszedł koło podniesionej portjery, poza którą widać było centralny salon pałacu, w którym robiono przygotowania do koncertu. Suchy głos zapytał Huberta o jego upodobania muzyczne: to żona ministra zaczynała konwersację.

Markiz drgnął, zirytowany koniecznością rozmowy.

Mimo to zaraz po zupie robił, co było w jego mocy; zresztą kwestjonowano go ciągle, potrzebował tylko odpowiadać. Sąsiadka jego, zaintrygowana dziwnym wyglądem i liberją Semena, stojącego za hrabią Miranowem i tak rażąco wyróżniającego się z pomiędzy służby, starała się przybrać minę jak najnaturalniejszą w tem zupełnie dla niej obcem środowisku.

— Byłeś pan w Rosji? Czy to taki zwyczaj w Petersburgu? To prawdziwy typ ten wielki Kozak, nieruchomy jak posąg. Trzebaby postawić takiego za każdym gościem, nieprawdaż markizie? skrzeczała swym szorstkim głosem wielka dama republikańska, zachwycona tem, że co chwilę mogła wymieniać tytuł markiza.

— To prawda, proszę pani — odrzekł Hubert z uśmiechem ironicznym i gorzkawym. Ale Semen dorósł do hrabiego Miranowa. Są tutaj goście, którychby to może żenowało, gdyby ciągle mieli za sobą tego wspaniałego olbrzyma.

Dama uśmiechnęła się wymuszonym, skrzypiącym głosem. Rzeczywiście mąż jej, minister spraw zagranicznych, był niepokaźnego wzrostu i straszliwie chudy, dla tego miotał się ciągle na wszystkie strony, żeby nibyto zająć więcej miejsca.

— Byłeś pan w Petersburgu, markizie?...

Hubert nie odpowiedział. Coś, czego nikt nie zauważył, a co dla niego było straszliwie znaczącem dokonało się w tej chwili. Wśród bieganiny służby, roznoszenia półmisków i nalewania wina do licznych kieliszków, wsunięto pod lewą rękę markiza jakiś świstek zmiętego papieru.

Który z tych wszystkich służących w eleganckich liberjach i o twarzach niewzruszonych?... Hubert nie mógł tego odgadnąć. Szybki rzut oka po za siebie nie pomógł nic. Nie był to zapewne ten, który w tej właśnie chwili zbliżał się z butelką w każdej ręce i mruczał mu do ucha:

— Johannisberg czy tokaj?

Podczas gdy służący nachylił się, aby nalać reńskiego wina do jedynego kolorowego kieliszka, Hubert rzucił okiem na karteczkę, która paliła mu dłoń... Zimny dreszcz przeszedł go od stóp do głowy. Lodowy pot pokrył jego skroń, czuł jak włosy jeżyły się mu na głowie i parzyły go aż do samego mózgu. Poznał znak umówiony z panną Kaweczin, zawiadamiający go o grożącem niebezpieczeństwie.

Z początku odczuł tylko niewyraźną jakąś bojaźń i niezdolność do wszelkiego czynu. Oko jego błędne, rozszerzyło się bezmiernie. Na wszystkich tych twarzach rozsiadła się elegancka, próżna, salonowa radość, spojrzenia gości nie ustępowały w blasku brylantom i kryształom na wytwornym stole. Szmer rozmowy wzrastał. Mężczyźni kładli wagę na każde swoje słowo, kobiety pilnowały powłóczystości swych spojrzeń i ożywienia fizjonomji. Każdy smakował w błogiem przeświadczeniu, że wywiera jakieś wrażenie i przyczynia się do ogólnego wdzięku i harmonji...

(Ciąg dalszy nastąpi)

zaniedbania leżała w ludziach a nie w paragrafach i dlatego właśnie chcemy wybrać tym razem takich posłów, którzy śmiało, a w razie potrzeby nawet bezwzględnie potrafią bronić interesu kraju wobec rządu lub innych narodowości.

Nigdy wszakże wrogom naszym, ani też ludziom, dążącym do rozstroju i przewrotu w naszem społeczeństwie, nie myślimy sprawić tej pociechy, żebyśmy sprzeniewierzyć się mieli szczytnej i wielkiej zasadzie solidarności narodowej!

Powtóre pragniemy, aby posłowie nasi, stojąc na gruncie równouprawnienia innych wyznań i ścisłego przestrzegania równego prawa wobec wszystkich, przyznawali się jednak śmiało i otwarcie do wiary naszej katolickiej i ani jej nie poczytali za rzecz prywatną, jak jedni, ani też powodowani fałszywym względem na innowierców, nie zamilczeli o niej wstydliwie, jak drudzy. Pragniemy, by zasady katolickie znalazły wyraz w ustawodawstwie, w pracy społecznej, w stosunku ludzi między sobą — słowem, by wniknęły w życie i życiem całem rządziły! Szanować nas będą wszyscy, jeśli szczerze i publicznie przyznamy się do haseł, które przepełniają nam dusze, — a któreż hasło jest świętsze, które lepszym dla jednostek i narodów puklerzem, które jedyną ostoją w czasach rozkładu i przewrotu, jeśli nie wiara nasza katolicka!

Po trzecie, żądamy od posłów naszych, aby stali twardo w obronie pokrzywdzonej pracy, zaniedbanego przemysłu, podupadłych rękodzieł; żądamy, by nie wstydzili się pomagać innym stronnictwom w zamian za ustępstwa dla kraju. Mamy prawo domagać się pomocy i opieki państwa na równi z innymi krajami koronny monarchji. A tymczasem kraj jest w upadku i w nędzy, społeczeństwo w rozkładzie, a rząd o nasze dobro za mało chyba się troszczy.

Więc niechaj posłowie nasi, czyniąc ciągłe ustępstwa i ofiary na rzecz państwa, żądają śmiało wzajemności — to ich dobre prawo, co więcej, to ich obowiązek!

Nie dla zaszczytu wysyłamy do Wiednia naszych reprezentantów — ale dla twardej pracy narodowej; — wybrać chcemy ludzi niezależnych, aby nie dali skusić się tytułom i pochlebstwom u góry, a nie zlękli się teroryzmu u dołu i mamy w Bogu nadzieję, że tacy posłowie, ożywieni narodowym duchem, przejęci gorącą wiarą katolicką i oddani gruntownej i bezinteresownej pracy dla naszego dobra, zdobędą lepszą i jaśniejszą przyszłość nam, krajowi i narodowi!

Za komitet przedwyborczy rękodzielników i przemysłowców wraz z cechami krakowskimi i Kołem mieszczańskiem: Piotr Kosobucki, prezes, Ignacy Marek, wiceprezes, Konstanty Lachowski i Antoni Tomaszewski sekretarze.

Równocześnie rozesłał komitet zaproszenia na zgromadzenie przedwyborcze, które się odbędzie dnia 3 grudnia b. r. o godz. 6 wieczorem w sali Rady miejskiej. Na zgromadzeniu tem złoży p. Edmund Zieleniewski wyznanie swej politycznej wiary.

Ruch wyborczy.

W szeregu wieców przedwyborczych po wsiach okręgu krakowskiego V kurji, gospodarz Franciszek Ptak odbył w dniu 28 z. m. wiec we wsi Rybnej. Rybna uchodziła za główną nadzieję kilku osób ze sfer konserwatywnych, popierających kandydaturę dra Krotoskiego. Wieś należy do pani Rostworowskiej, kobiety bardzo zacnej i rozsądnej, przez lud kochanej niezmiernie. Ponieważ uproszono panią Rostworowską, aby użyła swego wpływu na poparcie kandydatury p. Krotoskiego, wieś w początkach akcji wyborczej dość życzliwie tę kandydaturę przyjęła. Gospodarz Ptak udał się tam też jedynie w poczuciu obowiązku przedstawienia się tamtejszym wyborcom, tem bardziej, że Rybna była jedną z trzech miejscowości, wybranych przez pp. Wicherkiewicza, Czerkawskiego, Rostworowskiego, Staszczyka i Krotoskiego, dla odbycia owych wieców kompromisowych, później tak niegodnie zerwanych. Skoro rozeszła się wiadomość o przybyciu Ptaka, wiejski policjant trąbą dał znać o zebraniu, na które też o godzinie 3 po południu przybyło do wójta Grzegorza Klimasa z górą 400 ludzi, a więc znacznie więcej, niż było ich na wiecu dra Krotoskiego.

Przewodniczył wójt, zastępcą był gosp. Piotr Kapusta, sekretarzem gosp. Baltazar. Obrady trwały przez trzy godziny. Wszyscy mowcy oświadczali się zgodnie za Ptakiem, zwłaszcza zaś z wielkim zapałem przemawiali gospodarze Kapusta i Litwicki. Gosp. Kapusta oświadczył, że tylko zdrajcy sprawy chłopskiej nie oddadzą swego głosu za chłopem. Oświadczenie to przyjęte zostało z wielkim entuzjazmem. Mowcy niektórzy wyjaśnili, że na zgromadzenie ostatnie w Ujeżdżalni, gdzie takie przykre, a dające się przewidzieć, niepowodzenie spotkało kandydaturę pana Krotoskiego, sprowadzono włościan umyślnemi podwodami, dostarczonemi przez dwory i obiecywano im dyetę po koronie. Mimo to, gdy włościanie przybyli przed Ujeżdżalnię, nietylko nie chciano ich tam puścić, ale nawet postępowano z nimi brutalnie i to wcale nie ze strony socjalistycznej, ale właśnie ze strony zwołujących zgromadzenie. To już do reszty rozczarowało włościan z Rybnej do kandydatury p. Krotoskiego, którą uchwalono jedynie w nieświadomości, że kandyduje brat włościanin Ptak. Wśród wielkiego entuzjazmu kandydaturę Ptaka jednomyślnie uchwalono.

Taki sam entuzjazm wita wszędzie gospodarza Franciszka Ptaka, który już odbył kilkadziesiąt zgromadzeń po wsiach i codziennie w podróży agitacyjnej odbywa w różnych gminach po kilka wieców. Gdzieniegdzie zdarzają się pozostające w znacznej mniejszości grupy zatwardziałych socjalistów, zwolenników atoli kandydatury p. Krotoskiego, gospodarz Ptak w podróży swojej po obu powiatach swego wyborczego okręgu, jeszcze nie spotkał.

Prawybory nie wszędzie odbywają się po myśli p. namiestnika, który, o ile nam wiadomo, wyraźnie nakazał pp. starostom przestrzeganie ustaw o swobodzie obywatelskiej. W Gnojnicy w powiecie ropczyckim przyszło podczas prawyborów do burzliwych scen między komisarzem starostwa, a wyborcami. W przyczyny na razie wchodzić nie chcemy. Skutek zajścia był taki, że nasłano na wieś żandarmów i aresztowano wójta i sześciu radnych. I to jednak jeszcze nie wystarczyło; z Rzeszowa przyszła kompanja wojska i biwakuje we wsi ze wszystkiemi dobrodziejstwami żołnierskiej kwatery, po chatach biednych chłopów. Zdaje się, że energja przesadzona. Czy wie o tem p. namiestnik?

Posiedzenie komitetu przedwyborczego dla powiatu myślenickiego do wysłuchania mów kandydatów, zgłaszających się na posłów z kurji IV i V, odbędzie się w Myślenicach w sali Rady powiatowej w dniu 4 b. m. o godz. 10 rano. Przewodniczący komitetu: Zacharjasz.

Z Tarnobrzega donoszą: Dnia 29 b. m. odbyło się tutaj posiedzenie — jak już z „Głosu Narodu“ wiadomo — na którem mieli się kandydaci na posłów przedstawić i wypowiedzieć swoją polityczną wiarę. Jako pierwszemu zrzędu siedzącemu, udzielił przewodniczący włościanin Słomka głosu kandydatowi Bondzie, stojałowczykowi, ale tenże bezwarunkowo nie chciał pierwszy przemawiać, powstał przeto kandydat Antoni Popławski, młynarz i wygłosił swą mowę kandydacką; po nim mówił Bomba. Frankiewicz, ludowiec, zrzekł się mowy, gdyż jak powiada, nie jest przygotowany, co wywołało serdeczny śmiech, gdyż, jak było wiadomem, mieli kandydaci na temże posiedzeniu wypowiedzieć swoje credo polityczne, dalej mówił p. hr. Tyszkiewicz, no i zaiste lepiej by był pan hrabia zrobił, aby wcale nie wygłaszał żadnej mowy, gdyż, jak oświadczenie Frankiewicza wywołało śmiech, tu przeciwnie litość brała patrzeć i słuchać, jak kandydat hrabia Tyszkiewicz kilka słów skleić nie umie i wypowiedziawszy ze 30 słów, uciekł formalnie po tak ciężkiej, a nieudałej kompletnie pracy. Wystąpieniem hr. Tyszkiewicza jako kandydata wszyscy ogromnie zdziwieni byli, gdyż nic o nim nikomu wiadomem nie było, ale wyjaśniło się, że to kandydatura stańczykowska; zaiste lepiejby zrobił p. marszałek Horodyński, aby zamiast popierać tak niepewną kandydaturę jak hr. Tyszkiewicza, swoją własną postawił, a mógłby być popularniejszym, gdyż jest tu między włościanami w całej okolicy znany z uczynności dla wszystkich i w każdej porze dnia, i nie było wypadku, aby się ktoś skarżył na niego, dlaczegóż więc psuć sobie dobrą opinję popieraniem tak niesympatycznej kandydatury! Ciętą odprawę dawał ks. Kopyciński Bombie.

Wiec zakończył się niczem, nie uchwalono nic, nie uchwalono popierania żadnej kandydatury, a jak sobie wtajemniczeni opowiadają, dlatego, aby po zasypaniu się hr. Tyszkiewicza, nie psuć mu dalszej akcji, a czy na tem dobrze wyjdzie i czy tem samem cały komitet wyborczy nie naraził się na rozmaite gadania, przyszłość okaże.

Najsympatyczniej jeszcze wypadła mowa młynarza Antoniego Popławskiego, który w jędrnych, a krótkich słowach wypowiedział swój program polityczny.

Jak z tego wypływa, jedynym poważnym kandydatem z V kurji byłby sympatycznie we wszystkich powiatach widziany Antoni Popławski, ale nie wiadomo czy przyjdzie bo jeżeli tyle partyj będzie, jak dotychczas. te głosy będą rozstrzelone, a przy znanej wolności wyborów, jak wypadnie ściślejszy wybór? Vederemo!

Z KRAJU.

Proces Eitnera.

Proces Eitnera, sprawcy tortur samborskich, zakończył się w sposób niewytłomaczony, uwolnieniem oskarżonego. Jan Rabiej, były sierżant policji, skazany za zbrodnię gwałtu publicznego, jako więzień nie zaprzysiężony, był świadkiem, którego przesłuchanie stanowiło punkt kulminacyjny całego postępowania dowodowego. Olbrzymi ten chłop w opiętem drelichowem ubraniu zeznawał głosem równym i niskim, opowiadając dzieje policji samborskiej z ostatnich lat dziewięciu, w których Rabiej pełnił funcję sierżanta. Oto treść tej smutnej historji:

Kiedy p. Eitner przyszedł na miejsce ś. p. Kasprzyckiego, zaczął zaprowadzać porządki nowe, maltretując tak policjantów, jak i publiczność. Często kroć Eitner nakładał grzywny na publiczność po 25, 50 cnt. lub i po guldenie, które sobie zabierał.

O śledztwach i sposobie ich prowadzenia wiedział Eitner bardzo dobrze. Sam wydawał dyspozycje co do używania kajdan, kijów i maszynki, a czasem nawet kazał przez dzień lub dwa dni morzyć głodem podejrzanego o kradzież aresztanta, aby, jak mówił, „skruszał“. Maszynkę sam Eitner odesłał do naprawy do ślusarza, a wypróbowawszy, czy dobrze funkcjonuje, oddał ją policjantom z wyraźnem poleceniem, aby jej używali, wogóle Eitner kazał policjantom bić aresztantów przy śledztwach, ale tak, aby nie było znaków. Ile razy zaś polecenia tego w drugiej jego części nie wykonano, aresztant zostawał jeszcze czas jakiś na strażnicy, zanim znaki z pobicia nie poznikały. Sam Rabiej był tylko ślepem narzędziem Eitnera, a o karygodności swego postępowania dowiedział się dopiero wówczas, kiedy pewien sekretarz sądu zwrócił mu uwagę, że za obijanie aresztantów, na które się ci ostatni w sądzie skarżyli, można dostać rok lub więcej kryminału. Kiedy jednak Rabiej wspomniał o tem Eitnerowi, ten oburzył się i nazwał owego sekretarza „bałwanem“, Rabieja zaś zwymyślał, zarzucając mu, że ma serce „z jęczmiennej mąki“.

Oskarżony piętnuje całe zeznanie Rabieja, jako wierutne kłamstwo, a jego samego przedstawia jako notorycznego opoja. Na ten temat obaj przeciwnicy, mimo woli przewodniczącego, wymieniają następujące dwie myśli:

Eitner: Ilem mu razy przedstawiał, aby się nie zapijał, że ma rodzinę!

Rabiej: To ja się mocno zapijałem, jeżelim miał za 30 złr. miesięcznej pensji utrzymać żonę i dzieci, a pan jakoś co dzień nosił sobie po cztery litry wina do kancelarji!!

Maciej Urbanowicz, zastępca sierżanta policji jeszcze z czasów ś. p. Kasprzyckiego, obecnie kierownik straży ogniowej, zaprzysiężony, przypominał sobie, że maszynka do ściskania palców, którą widział jeszcze za poprzedniego inspektora na policji, była raz używana przy badaniach w sprawie kradzieży jakiejś krowy.

Z kolei przesłuchano Taubę Bäcker, Izraela Gedalego Bäckera, Jakóba Menkesa, Sendera Hohendinera, Gustawa Łuszczewskiego, emer. wachmistrza żandarmerji, Pinkusa Metzgera, Stanisława Straszyńskiego, stolarza w Samborze, Maurycego Wertehra, kawiarza, Jakóba Prędkiewicza, byłego policjanta, Filipa Schwarza, tudzież Jana Boika, policjanta. Zeznania jednak tych świadków, pytanych przeważnie na znane już tematy, nie przyniosły ani jednego ciekawego szczegółu, a cała rozprawa wyjałowiła się ogromnie. Świadkowie opowiadali, „że im ktoś opowiadał“ i t. d., ale żadnych nowych faktów na stół nie wyciągnięto, ani też nic nowego nie powiedzieli o starych.

Bezkarność Eitnera jest jednak rzeczą przykrą i musi wywrzeć zdumienie w jak najszerszych kołach ludności.

Tymi dniami opuści prasę broszurka p. t.: „Mord w Polnej“, wydana nakładem Redakcji naszego pisma. Oprócz dosłownego tekstu aktu oskarżenia, znajdą w niej czytelnicy dokładny przebieg rozprawy Hilsnera przed sądem w Pisku według notat stenograficznych, oraz portrety Hruzównej, Hilsnera i ważniejsze sceny z toku procesu.

Cena broszurki 30 halerzy (15 ct. w. a.), która w razie zamówienia najmniej 50 egzemplarzy naraz, zniża się do 20 halerzy (10 ct. w. a) za egzemplarz. Ze względu na potrzebę należytego uregulowania nakładu, prosimy o wczesne czynienie zamówień, które przyjmuje administracja „Głosu Narodu“.

KRONIKA

Kalendarz kościelny. Dziś w sobotę, 1 grudnia, Eligjusza, biskupa i Natalji, wdowy; jutro pierwsza niedziela Adwentu, Bibianny. panny i Aurelji, męczenniczki; w poniedziałek Franciszka Ksawerego, apostoła Indyj; we wtorek Barbary, panny, męczenniczki i Piotra Chryzologa.

W niedzielę zaczyna się Adwent i Roraty we wszystkich kościołach krakowskich o godz. 6 rano.

W kościele św. Tomasza przy ulicy Szpitalnej we wszystkie niedziele Adwentu i w uroczystość Niepokalanego poczęcia Najśw. Marji Panny, o godz. 7 rano Roraty z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

W kościele św. Wojciecha Wotywa roratna we wszystkie niedzielę Adwentu o godz. 9 rano.

W kościele św. Florjana w niedzielę odpust bracki z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

W poniedziałek nabożeństwo w kościele OO. Jezuitów.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok niewolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i szpiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W grudniu ochraniać należy: pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 20, zachód przypada o godz. 3 minut 40; długość dnia godzin 8 minut 20.

Stan powietrza. Dnia 1-go grudnia o godzinie 7 rano, barometr 727·5, termometr + 3·0, wilgotność 98%, wiatr wschodni. 10.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę, 1 grudnia: „Blagierzy“, kom. w 4 aktach M. Bałuckiego (nowość).

W niedzielę, 2 grudnia: „Blagierzy“, kom. w 3 aktach M. Bałuckiego.

* **Sztuczne rozmnażanie żydowskich wyborców.** Zacni „Polacy wyznania mojżeszowego“ robią, co mogą, aby skutecznie poprzeć „rebego“ Ignaca przy walce o mandat poselski. Cały Kaźmierz zasypał biura magistrackie gradem reklamacyj o karty wyborcze, przyczem jeden i ten sam żyd upominał się po 3 i 4 razy o swoje prawo głosowania osobiście, lub przez swych krewnych i współwyznawców.

Urzędnicy, przeciążeni pracą, nie mieli wprost czasu na kontrolowanie, czy pan Mendel Schweinsbraten, lub Srul Cymbał upominali się o swoje prawa obywatelskie raz, czy dziesięć razy, skutkiem czego karty legitymacyjne dostają się jednym i tym samym pejsatym obywatelom w kilku egzemplarzach. Sami woźni magistraccy przyznają, iż muszą zwracać urzędnikom duplikaty kart, wydane przez omyłkę, lub pośpiech. Nadto w listach wyborczych figurują osobniki żydowskie, przeszłe już od kilku lat na łono Abrahama, a karty, wystawione dla nich, dostają się członkom rodziny, lub innym żydom, podstawionym w miejsce zmarłych.

Woźni nie mają po prostu czasu na dokładne kontrolowanie, czy dany żyd jeszcze żyje, zresztą przepis ustawy nakazuje im wydawać karty legitymacyjne w nieobecności samego wyborcy członkom jego rodziny, z od niej trudno się przecież dowiedzieć o prawdziwym stanie rzeczy, gdyż zgodny chór żydowski odpowiada na odnośne zapytania, że p. Icek, Leiba lub Chaim „pozcebował sobie wyjechacz“.

Trudno się zatem dziwić, że liczba głosów żydowskich, które padną na Daszyńskiego, pomnoży się w trójnasób, skoro plemię Izraela dochowuje wierności swojemu obrońcy i „rebe“ aż po za grobową deskę! Cóż stąd, iż żywi poznali się na Daszyńskim, skoro żydowska solidarność plemienna posyła nawet zmarłych do urny wyborczej, aby jeszcze z tamtego świata oddali głos na „posła ludu robotniczego“! Pan Daszyński może z dumą zapisać w swoim pamiętniku, że na głos jego umarli wstają z grobów i spieszą do urny wyborczej, jako przedstawiciele nowoutworzonej VI kurji żydowskich nieboszczyków. Doniosłość tej pierwszej reformy dzisiejszego ustroju wyborczego, którą udało się p. Daszyńskiemu skutecznie przeprowadzić, powinna absolutnie stać się przedmiotem obrad przyszłego parlamentu...

* **Straszna katastrofa**, przewyższająca w zło wrogich swoich skutkach cały szereg podobnych poprzednio zaszłych wypadków, wydarzyła się wczoraj popołudniu w naszem mieście przy budowie lodowni w ogrodzie resursy obywatelskiej przy ulicy Wolskiej. Prace koło tej budowy rozpoczęły się w początkach listopada, a prowadzono je z nadzwyczajnym pośpiechem, tak, że wapno, spajające kamienie, nie miało poprostu czasu wyschnąć w należyty sposób. Sklepienie, zbudowane z kamieni i żelaza, poprostu ugniatało swym ciężarem, niedostatecznie wyschnięte ściany i wreszcie wczoraj, podczas gdy murarze zajęci t. zw. „fugowaniem“, czyli zacieraniem, stali pod murem lodowni, przylegającym do ogrodu p. Piotrowskiego, ściana runęła, waląc się na robotników całym olbrzymim ciężarem kamiennego sklepienia i żelaznych trawersów. Stało się to w chwilę po odejściu sekretarza resursy p. Bojarskiego, który wraz z podmajstrzym oglądał roboty.

Na miejscu katastrofy zjawił się pierwszy prof. dr Wicherkiewicz, który zawezwał pogotowie ratunkowe i straż pożarną. Przybyłe dwa plutony straży pod kierunkiem p. Eminowicza, zajęły się energicznie wydobywaniem ofiar z pod rumowiska. Z 10-ciu ludzi przywalonych ciężarem gruzów, dwóch, Franciszek Gargas, 52 lat liczący, ojciec pięciorga dzieci i Tomasz Twardosz, również posiadający liczną rodzinę, ponieśli śmierć na miejscu.

Na klinikę chirurgiczną odwieziono trzech robotników, którzy ponieśli ciężkie rany. Są nimi: Piotr Szlęzak (rozbita czaszka i przerwany przewód moczowy), Józef Szczurek (złamane cztery żebra i miednica) i Franciszek Adamczyk (złamana podstawa czaszkowa). Lżej ranni: Jan Siwek, Antoni Waszka i Stanisław Głuszyński, jako też dwie kobiety Joanna Czapla i Marja Łazarska zostali odwiezieni do szpitala św. Łazarza. Na miejsce katatrofy przybył gwardjan ze zgromadzenia OO. Kapucynów z kilku Braćmi Zakonu, którzy zajęli się niesieniem ofiarom pomocy religijnej. Jan Siwek, który ma silnie stłuczoną czaszkę, wyspowiadał się u O. Kajetana.

Tymczasem zarówno pogotowie ratunkowe, złożone z 6 medyków, jak i straż pożarna pracowały z wielkim wysiłkiem, a wozy ratunkowe były w ciągłym ruchu pomiędzy szpitalem i ulicą Wolską. Pośród ogromnego tłumu ludzi stojących na ulicy, rozlegało się głośne szlochanie żon i dzieci opłakujących swych ojców i żywicieli. Niezadługo pojawili się na miejscu pp. prezydent miasta Friedlein, dyrektor budownictwa p. Wdowiszewski, dyrektor policji dr Z. Korotkiewicz, radca Swolkien i komisarz Broszkiewicz. Protokół spisał komisarz Jasiński.

Budowę prowadził zrazu budowniczy p. Zygmunt Hendel, po wyjeździe jego do Paryża plany podpisywał p. Józef Pakies, a kierownictwo budowy spoczywało w rękach p. Filemona Lewickiego i podmajstrzego Łukiewicza.

Zaraz po katastrofie radca policji p. Swolkien przy pomocy komisarza Jasińskiego przeprowadził śledztwo na miejscu, poczem odbyło się protokolarne przesłuchanie wyżej wymienionych trzech osób. Po spisaniu protokołu śledczego, oznajmiono panu Lewickiemu, że z rozkazu p. Swolkiena zostaje aresztowany.

Powodem katastrofy był nadzwyczajny pospiech przy zasklepianiu sufitu, której to roboty dokonano w ciągu dwóch dni bez należytego dozoru.

Trzej ciężko pokaleczeni Szlęzak, Szczurek i Adamczyk pomieszczeni w klinice chirurgicznej, walczą ze śmiercią, lecz nadzieja utrzymania ich przy życiu, jest tak dobrze jak żadna. Roboty około budowy lodowni wykonywał p. Lewicki we własnym zarządzie.

* **Ciekawą jest rzeczą**, iż „Naprzód“ zapisując całe szpalty ciem udowodnienia, że Szczypek nie jest sprawcą zamachu, stwierdza w dzisiejszym numerze, iż „sprawca uciekł i nie jest tak głupim, aby się dziś po 4 dniach dać złapać“. Powyższa wiadomość, płynąca z najkompetentniejszego w tym razie źródła, musiała napełnić wielkim smutkiem sąd, ja kotež władze bezpieczeństwa publicznego.

* **Rewolwerowe pisemko** p. t. „Mieszczanin“, które się pojawiało czas jakiś na krakowskim bruku, przestało wychodzić. Na zapytanie, jaki będzie los tych co zapłacili z góry całoroczną prenumeratę za to pisemko, nie umiemy odpowiedzieć i dziwimy się tylko, że prenumeratorowie tego pisma wogóle nie byli na to przygotowani.

* **Żyd Araten** obwinił w sądzie Stanisławową hr. Tarnowską, żonę prezesa Akademji, damę orderu Elżbiety, że uczestniczyła w uprowadzeniu jego córki. Za ohydną tę potwarz Araten prawdopodobnie karnie odpokutuje. Odnośna sprawa jest w toku postępowania sądowego.

* **Morderstwo.** W Tonie pod Krakowem włościanin Jędrzej Baran dopuścił się wczoraj wieczorem morderstwa, poczem zbiegł. Żandarmerja ściga złoczyńcę.

* **Rektorem uniwersytetu lwowskiego** wybrał senat akademicki w miejsce arcybiskupa ks. Bilczewskiego prof. dra Benedykta Dybowskiego, a ponieważ prof. Dybowski powierzonej mu godności nie przyjął, dokonano ponownego wyboru, przy którym wybrano rektorem dra Bronisława Kruczkiewicza, profesora filologji klasycznej.

* **Straszny wydadek** zdarzył się w Mały pow. ropczyckiego. Włościanin Jan Wójcik ścinał wysoką topolę, w czem pomagał mu syn. Żona tegoż z 20 letnią córką Jadwigą wyszły z chaty przypatrzyć się, jak topola będzie spadać i nieszczęście chciało, że właśnie w chwili ich zbliżania się do rąbiących, obalił się drzewo i zajęło gałęziami obie kobiety. Ja dwiga Wójcik zginęła na miejscu wskutek złamania trzech żeber i zgniecenia piersi, zaś matka jej, czterdziestoletnia kobieta, pokaleczona na całem ciele, nie odzyskała dotąd przytomności i nie ma nadziei utrzymania jej przy życiu. Dochodzenie sądowe w toku.

* **Nie Chrześcijanin ale żyd!** Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Na zasadzie §. 19 ust. pras. proszę o zamieszczenie następującego sprostowania: Podana w „Głosie Narodu“ z dnia 28 go listopada 1900 nr. 272 w kronice w notatce noszącej nazwę: „W spisie adwokatów“ wiadomość jakobym był Chrześcijaninem jest mylna, gdyż nie jestem Chrześcijaninem, lecz żydem. Z poważaniem dr Szymon Berman, adwokat w Mielcu.

* **Zawsze oni!** Wiedeński związek wierzycieli ogłasza niewypłacalność Izraela Jejczyca, kupca w Złoczowie.

Dyrekcja teatru donosi: Wczoraj odbyły się dwie jeneralne próby z komedji M. Bałuckiego „Blagierzy“, w której grać będą ważniejsze role panie: Wojnowska, Wolska, Morska, Ordonówna i Sulima; panowie: Zawadzki, Sobiesław, Mielewski, Kamiński, Zelwerowicz, Siępowski i Senowski.

Henryk Sienkiewicz nadesłał dyrekcji teatru jednoaktową komedję „Zagłoba swatem“, która grana będzie dnia 22 grudnia na jubileusz wielkiego pisarza. Jest to wesoły obrazek pełen staropolskiego humoru.

W niedzielę po południu o godz. 3 ej dane będzie przedstawienie dla młodzieży szkolnej po cenach do połowy zniżonych. Grane będą komedje Fredry „List“ (1 akt) i „Śluby panieńskie“ (5 aktów).

Wieczornica miesięczna w tutejszym „Sokole“ odbędzie się dziś w sobotę dnia 1-go grudnia b. r. Udział przysługuje tylko członkom Towarzystwa bez udziału ich rodzin. Nie wątpimy, że członkowie licznie się zgromadzą zwłaszcza, że przedmiotem pogadanki są żywotne sprawy sokole.

Teatr ludowy. Myśl teatru ludowego, omawiana długo i szeroko na cierpliwym a bezmyślnym papierze i przedstawiana jako dzieło, do którego stworzenia trzeba się zabierać na lata, znalazła już w Krakowie swe urzeczywistnienie, dzięki energji ludzi dobrej woli.

Życzliwość, a prawie ofiarność Towarzystwa strzeleckiego, które udzieliło swej sali na bardzo łatwych warunkach, przyczyniła się głównie do wprowadzenia idei w czyn.

Przedstawienia ludowe odbywać się będą w niedziele i święta po południu. Wstęp na nie będzie kosztował: krzesła po koronie, 80, 60 i 40 halerzy, miejsca stojące po 20 halerzy. Niska cena umożliwi najszerszym masom ludu wieśniaczego i robotniczego korzystanie z pożytecznej i szczerze polskiej rozrywki.

Pierwsze przedstawienia odbędą się w dniach 8 i 9 grudnia b. r. Danym będzie dramat Korzeniowskiego p. t. „Karpaccy górale“. Na dalsze przedstawienia złożą się same rodzime narodowe i ludowe polskie sztuki. Repertoar będzie zapowiadany w dziennikach. Komitet, zajmujący się urządzeniem tych przedstawień, zamiera przystąpić do utworzenia Towarzystwa miłośników sceny ludowej na statucie, przyczem liczy zarówno na poparcie reprezentacji miasta, jak publiczności i dyrekcji miejskiego teatru, która niezawodnie z chęcią wesprze w swoim zakresie godne poparcia usiłowania komitetu teatru ludowego.

Wytrawne siły amatorskie, biorące udział w wykonaniu sztuki, artystyczne kierownictwo, które komit t powierzył artyście p. Zawadzkiemu, dają gwarancję, że przedstawienia ludowe odpowiedzą swojemu zadaniu i celowi.

Bilety nabywać będzie można w ciągu tygodnia w handlu p. Fenza, Rynek główny, a w dniu przedstawienia przy kasie w sali strzeleckiej.

Kościelni krakowscy proszą nas o podanie do wiadomości, że jak w latach ubiegłych, tak i przy nadchodzącym adwencie roznoszący opłatki zaopatrzeni będą w odpowiednie legitymacje wystawione przez przełożonych parafji. Ponieważ niepowołane do tego indywidua, podszywające się pod charakter kościelnych, pozbawiają tym sposobem kościelnych zarobku, na który cały rok czekają, przeto prosza oni szanownych parafjan, aby przed odebraniem opłatków, roznoszącego zapytali o legitymację, gdyż żadnych zastępców kościelni krakowscy nie wysyłają.

Św. Mikołaj w „Kasynie powszechnem“. We środę dnia 5 grudnia, jako w wigilję św. Mikołaja, odbędzie się w „Kasynie powszechnem“ zabawa dla dzieci. Na program złożą się: teatrzyk amatorski, popisy muzyczne, zabawy dziecinne, wreszcie ukazanie się św. Mikołaja w gronie aniołków, który przemówi do dziatwy a następnie wywołując po imieniu, obdarzy stosownemi upominkami. Na zakończenie odbędzie się bal dziecięcy przy dźwiękach orkiestry 56 pułku. Początek zabawy o godzinie 5 po południu.

Zgłoszenia przyjmuje sekretarz Kasyna codziennie między godziną 7 a 9 wieczorem. Powyższa zabawa przeznaczona jest dla wszystkich „Miłusińskich“ ze sfer inteligentnych łącznie z dziećmi członków Kasyna.

Photoplasticum przy ulicy Brackiej l. 5. Na ogólne żądanie druga część wystawy paryskiej, która, piękniejsza od pierwszej części, pozostanie jeszcze przez tydzień.

Od gospodarza Ptaka otrzymujemy następujące pismo: „Szanowna Redakcjo! Dziękując serdecznie za odparcie niecnych napaści, rzucanych na mnie przez ludzi bez sumienia, proszę o zaznaczenie, że przed czternastu laty przy procesie, wytoczonym mi na denuncjację żyda Loriego, w drugiej instancji bronił mnie nie dr Szafarski, lecz dr Dobija. Łączę wyrazy poważania Franciszek Ptak“.

„Kółko Slawistów“ U. U. J. urządza dnia 2 grudnia uroczyste posiedzenie ku uczczeniu 70-rocznicy urodzin prof Władysława Nehringa z następującym programem: 1) kol. *** Wiersz okolicznościowy; 2) kol. Jaworek Piotr: filologiczna działalność prof. Nehringa; 3) kol. Sobieniowski Florjan: literackie prace Nehringa; 4) kol. Magiera Jan: językoznawstwo polskie na Wszechnicy Jagiellońskiej; 4) kol. Szarota Jan: pomniki dawnych Słowian pomorskich. Goście mają wstęp wolny.

Mianowania. Minister skarbu zamianował w etacie urzędników dla utrzymania ewidencji kastastru podatku gruntowego, geometrów ewidencyjnych I-szej klasy Hermana Lewkowicza, Franciszka Zubrzyckiego i Eugenjusza Głuzińskiego starszymi geometrami ewidencyjnymi II klasy w IX klasie rangi.

Prezydjum krajowej Dyrekcji skarbu zamianowało konceptowych praktykantów skarbu Franciszka Buszka, Józefa Siemaszkę i Oswalda Danielskiego, tudzież praktykanta konceptowego lwowskiego magistratu Kazimierza Szmajkowskiego koncepistami skarbu w X klasie rangi.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Aleksandra Bartika i Maksymiljana Marjana Meissa.

Cesarz zamianował radcami dworu przy kasacyjnym trybunale w Wiedniu radców wyższego sądu krajowego we Lwowie: Karola Krynickiego i Klemensa Podlaszewskiego.

Z sali sądowej. Przed trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy p. Turowicza stawała we czwartek Marja Wrońska, wyrobnica, oskarżona o zbrodnię obrazy religji. Wrońska, która zajmuje się stręczeniem sług, żyła od dłuższego czasu w nieprzyjaźni z Chanią Drexler, która, trudniąc się tym samym przemysłem, skarżyła Wrońską do policji, zarzucając jej nieprawne wykonywanie zarobkowania. Wrońska została od wszelkich zarzutów uwolniona i zaskarżyła Drexlerową o obrazę czci. Podczas rozprawy w sądzie powiatowym pokłóciły się obie ze sobą tak, że sędzia skazał je na areszt dyscyplinarny. Zamknięto je razem w areszcie. Tu dopiero wyzywanie, kłótnia rozwinęły się na dobre. W ciągu tej kłótni Hania Drexler zaklinała się na Boga, broniąc się przed jakimiś zarzutami Wrońskiej, na co Wrońska rzuciła w odpowiedzi kilka drastycznych słów z powodu wezwania Boga na świadka przez Drexlerową.

Prokuratorja państwa widziała się spowodowaną oskarżyć Wrońską o zbrodnię obrazy religji z § 122 uk., popełnioną przez bluźnienie Bogu. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Trzaskowski, obronę prowadził dr Włodzimierz Lewicki. Po przeprowadzonej rozprawie i wywodach obrońcy trybunał uwolnił Wrońską od winy i kary, przyjął bowiem za udowodnione, że Wrońska nie miała zamiaru bluźnienia Bogu jako takiemu. Dopuściła się tylko obrazy czci Drexlerowej podczas wzajemnej kłótni.

Z kancelarji Domu Matejki komunikują nam: W miesiącu listopadzie zwiedziło Dom Matejki i jego zbiory ogółem osób 38; 29 za biletami wstępu po 40 hal., 3 za biletami po 1 kor., 6 za osobną opłatą uwidocznioną w „księdze darów“. Z tego tytułu wpłynęło do kasy Towarzystwa 26·60 kor.

Wieczór muzykalno-deklamacyjny na rzecz Bratniej Pomocy uczennic kursów im. Baranieckiego sprowadził wczoraj do sali Saskiej liczny zastęp uprzejmych słuchaczów, a większy jeszcze kontyngens nadobnych słuchaczek. Świadczy to korzystnie o publiczności, że zrozumiała piękny cel koncertu i dopomogła do wspomożenia dobroczynnej działalności.

Jesteśmy w kłopocie, chcąc wskazać, który z utworów, wykonany wczoraj, największe miał powodzenie. Zdaje się, że szereg pieśni z niwy ojczystej, wyśpiewany przez pannę Otto ze szczerością w głosie, podobał się najwięcej. Ale nie, — bo oto dyr. Kotarbiński staje na estradzie i, chociaż deklamuje rzeczy dobrze już osłuchane, przelewa w nie tyle zapału i taką dozę subtelnej dykcji, że słuchacze w proszeniu o naddatki zdawali się być nieznudzeni. Ale ponieważ każda rzecz na świecie skończyć się musi, więc, jak każe program, szuka najpierwej powodzenia w dwóch utworach skrzypcowych p. Wierzuchowski, potem chór akademicki śpiewa Moniuszkę i Maszyńskiego, wszystko zaś kończy dobrze „myszką trącący“ tercet Haydna, do którego zasiadają pp. dr Szenk, (fortepian), Pichor (skrzypce), oraz cichy, bardzo cichy wiolonczelista p. Lippel. Wobec wyraźnych objawów zadowolenia, jakiemi słuchacze każdą z tych produkcyj przyjmowali, cóż krytyk, występujący tym razem w charakterze zaproszonego gościa ma dodać? Któż słuchałby chętnie, gdyby się wytykało skazy i usterki w tem, co tamten podziwia. Co najwyżej wypada wspomnieć, że wieczor, zainaugurowany przez prof. Konst. Górskiego odczytaniem pracy Orzeszkowej, był cokolwiek za długi. Pochłonąć za jednym razem tyle rozlicznych rzeczy i nie strudzić uwagi, to rzecz niemal tak trudna, jak zakład, wygrany przez pewnego gastronoma, który zjadł w restauracji porcję każdej potrawy, na spisie umieszczonej, zacząwszy od zup, a skończywszy na winach.

„Dodaj często, ale ujmij częściej“ — jest to jedna z ważnych zasad w sztuce. St.

Dyrekcja kolei państwowych donosi: Z dniem 1 stycznia 1901 r. wchodzi w życie dodatek VIII do ważnej od 1 stycznia 1898 r. taryfy dla przewozu osób, pakunków, przesyłek ekspresowych i psów na galicyjskich i bukowińskich kolejach lokalnych, w zarządzie państwa będących.

Z krakowskiego Koła filologicznego. Posiedzenie Koła odbędzie się w sobotę d. 1 grudnia b. r. o godz. 6 wieczorem w Collegium novum z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczyt prof. W. Schmidta p. t. „Rzeźba nagrobkowa i jej zastosowanie w szkole“. 2) Wnioski członków.

Wielki wydział Kasy oszczędności miasta Krakowa odbył pełne posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina. Dyrektor p. Fran. Sięk imieniem Dyrekcji zdawał sprawozdanie z półrocznych czynności Kasy od dnia 1 stycznia do 30 czerwca 1900 roku. Zamknięcie rachunkowe wykazuje zapas gotówki 358.568 k. 9 h. Stan czynny i bierny wykazuje ogólną sumę 31,247.823 k. 80 h. Czysty zysk za ubiegłe półrocze wynosi brutto 31.533 k. 52 h.

Krakowski Klub cyklistów na zgromadzeniu, odbytem pod przewodnictwem prezesa p. Romana Niedźwieckiego, wybrał wiceprezesem p. Władysława Kalinowskiego. Do wydziału weszli pp.: Mieczysław Maruszeński, Bronisław Tyczyński i Apolinary Horwath. Zgromadzenie uchwaliło zmianę statutu w tym kierunku, że rozszerzono działalność Klubu i na inne sporty, jak: łyżwiarstwo, szermierkę, myśliwstwo, lawn tennis itd. Statut, wypracowany przez komisję, przedłożony ma być przyszłemu walnemu zgromadzeniu, które się odbędzie w kwietniu roku przyszłego.

Stowarzyszenie drukarzy i litografów „Ognisko“ w Krakowie, Rynek l. 12, 2 p. urządza w niedzielę dnia 2 grudnia b. r. uroczysty wieczorek, poświęcony pamięci 70-ej rocznicy powstania listopadowego, z następującym programem: 1) Słowo wstępne; 2) a. Pieśń patrjotyczna; b „Przyszła kreska na Matyska“, odśpiewa chór Stowarzyszenia; 3) Moniuszko: „Kozak“, fantazja, odegra na skrzypcach p. Kopystyński; 4) Deklamacja, wygłosi panna Dulębianka; 5) Skarżyński: „Kołysanka“, odegra na wiolonczeli p. Kopystyński; 6) a. Hej ty Wisło, modra rzeko, b Po moriu, c. Pieśń Filaretów, odśpiewa chór Stowarzyszenia; 7) „Dramat jednej nocy“, poemat dramatyczny w 1 akcie Aurelego Urbańskiego. — Początek punktualnie o godz. 7-ej wieczorem.

Konkursa rozpisują: Prezydjum magistratu w Przemyślu na posadę drogomistrza z płacą 1200 k., termin do 31 grudnia. — Kraj. dyrekcja skarbu na posadę woźnego dla głównego urzędu cłowego w Szczawnicy z poborami 960 k., termin czterotygodniowy. — Dyrekcja poczt i telegrafów na posadę ekspedjenta w Rzepienniku strzyżewskim w pow. gorlickim, termin do 14 grudnia; pobory III. klasy, 3-go stopnia i 1200 k. na posłańca konnego. — Wydział krajowy na trzy posagi po 566 k. 66 h. z fundacji ś. p. Maksymiljana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich, dla biednych córek mieszczan galicyjskich miast i miasteczek z wyjątkiem Lwowa i Krakowa. Pierwszeństwo mają sieroty; wymagany wiek: skończony 17-ty a nie przekroczony 24-ty rok życia. Termin podań do 28 lutego 1901; losowanie odbędzie się 7 kwietnia bez współudziału kandydatek.

Lwowskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych urządza w bieżącym roku świąteczną wystawę szkiców, mniejszych obrazków i rysunków. Wystawa trwać będzie od 10 grudnia b. r. do 31 stycznia 1901. Celem wystawy jest zachęcenie publiczności do kupowania na podarki świąteczne utworów malarzy polskich. Oparci na doświadczeniu, jakie zrobiliśmy już z podobną wystawą szkiców i drobnych utworów artystycznych, mamy nadzieję, że i tegoroczna wystawa przyniesie nietylko korzyść moralną w kierunku propagandy szlachetniejszego smaku w wyborze świątecznych i noworocznych upominków, ale nadto pod względem zbytu nadesłanych dzieł osiągnie pomyślne rezultaty. Z powodu niedalekiego terminu otwarcia, zależy wiele na pospiechu tak w zgłoszeniu, jak w nadesłaniu szkiców. Ostateczny termin do nadsyłania szkiców oznaczamy na dzień 10 grudnia b. r.“

Poświęcenie klasztoru i kościoła PP. Karmelitanek bosych w Przemyślu. Przed 18 laty sprowadziły się do Przemyśla PP. Karmelitanki bose, oddział klasztoru krakowskiego i zamieszkały na wzgórzach t. zw. Cybulanki tuż za katedrą ruską, która była ongi kościołem karmelickim. W niewygodnem i ciasnem miejscu przepędziły tam zakonnice lat 18, aż nareszcie za łaską Bożą i ofiarnością pobożnych stanął klasztor i kościół, dominujący nad całem miastem, a tak trwały i piękny w wykonaniu, że, jak znawcy zaznaczają, rzadko się dzisiaj tak buduje. Budowniczym był p. Ludwik Jabłoński, którego słusznie nazywać można budowniczym kościołów, bo już przedtem budował kościoły w Starem Mieście, w Bolinach, Łowcach, Żurawicy, a katedrę przemyską pod artystycznem kierownictwem ś. p. architekty krakowskiego Prylińskiego, przywrócił do pierwotnego stylu gotyckiego.

Nowy klasztor karmelitański poświęcił dnia 11 b. m. w licznym orszaku duchowieństwa Najprzew. ks. Biskup Pelczar przemawiając następnie do Sióstr zakonnych i zebranych pobożnych na tekst Psalmisty: „Wyznawajcie Panu, bo dobry jest i na wieki miłosierdzie Jego.

Dnia 24 b. m., w dzień św. Jana od Krzyża, obchodził nowy klasztor pierwszy swój odpust. Miastu Przemyślowi szczerze pogratulować możemy tak cennej i pięknej ozdoby, a nowemu klasztorowi ślemy staropolskie „Szczęść Boże!“

Konfiskata Prokuratorja państwa skonfiskowała nr. 22 czasopisma „Prawda“ za artykuł p. t.: „Bierzmy się do handlu“.

---

§ **Rzadka uroczystość muzyczna** będzie miała miejsce w Warszawie w dniu jutrzejszym Teatr Wielki wykona dwukrotnie arcydzieło moniuszkowskie, „Halkę“, z okazji 500 letniego przedstawienia tej opery na deskach warszawskiej sceny. Program obchodu jest następujący: za podniesieniem kurtyny orkiestra będzie grać wyjątki z 9 ciu oper Moniuszki, w Warszawie przedstawionych, podczas gdy bohaterowie tych oper — grupami — składać będą palmy u stóp popiersia Moniuszki, ustawionego w środku sceny. Po ostatniej grupie wejdą na scenę chóry w kostjumach do „Halki“ i wraz ze wszystkimi artystami, znajdującymi się już na scenie, odśpiewają kantatę z muzyką pierwszego chóru z „Verbum nobile“. Po ukończeniu kantaty kurtyna opadnie, artyści się ucharakteryzują i w dalszym ciągu rozpocznie się 500 przedstawienie „Halki“. Program ten będzie powtórzony zarówno na przedstawieniu popołudniowem jak i wieczorowem. Pierwsze przedstawienie „Halki“ odbyło się w dniu 1 stycznia 1858.

HUMOR.

Przy robocie w polu.
— Ej, Bartek! Nie widziałeś powozu na szosie?
— Oj, oj! Jeden w gniade, drugi w siwe!
— A gdzie spadły kaczki; nie widziałeś?
— Oj, j j! Tu, wedle lipy!
— No, to poszedł wont!.. Mnie takich robotników, co wszystko widzą — nie trza!

Z WYPADKÓW DNIA.

Ostatnie depesze z Warszawy doniosły o nagłej śmierci warszawskiego jenerał-gubernatora, ks. Imeretyńskiego. Temu doniosłemu wypadkowi poświęcamy naczelne uwagi w dzisiejszym numerze naszego pisma. Do tej pory nie otrzymaliśmy żadnych bliższych wiadomości prócz lakonicznej depeszy, że ks. Imeretyński już nie żyje. Na tem miejscu ograniczamy się tylko do następującej notatki: Ks. Aleksander Imeretyński pochodzi ze starożytnego rodu książąt kaukazkich, którym po aneksji ich państewka przez Rosję, zostawiono prawa rodzin panujących. Zmarły jenerał-gubernator pobierał nawet jeszcze osobną pensję od rządu rosyjskiego, tytułem wynagrodzenia za utracony tron. Ks. Imeretyński był wychowankiem korpusu paziów, a w r. 1855 rozpoczął swoją karjerę wojskową. Od roku 1869—1875 Imeretyński przebywał w Warszawie, najpierw w charakterze pomocnika naczelnika, później, jako naczelnik sztabu. Od dnia 14 stycznia 1897 r. pozostawał zmarły ks. Imeretyński na stanowisku jenerał-gubernatora Królestwa Polskiego, na którem go wczoraj zaskoczyła śmierć.

Rząd amerykański myśli się zabrać do uspo-

kojenia Filipin o wiele energiczniej, niż to dotąd czynił. Urząd wojenny w Waszyngtonie przygotowuje wniosek podniesienia liczby regularnej armji związkowej z 65.000 na 100.000 żołnierzy, nadto ma być przedsięwzięta wyprawa zimowa na Filipiny, której zadaniem ma być ostateczne rozbicie i rozproszenie oddziałów powstańczych. Jednakowoż sekretarz stanu Root jest tego przekonania, że owe „bandy zbójeckie“, tak bowiem pogardliwie Amerykanie nazywają powstańców filipińskich, długo jeszcze będą uprawiały partyzantkę i że nie tak prędko uda się Ameryce oczyścić z nich Filipiny.

Danja oddawna już nosiła się z myślą sprzedania swych zachodnio-indyjskich posiadłości Stanom Zjednoczonym północnej Ameryki. Pertraktacje w tej kwestji toczą się już dawno między oboma rządami, te jednak zachodzą trudności, że obie strony nie mogą się porozumieć co do wysokości ceny. Obecnie odezwali się także w tej sprawie mieszkańcy wspomnianych kolonij duńskich. Na jednej z wysp należących do Danji, zwanej St. Croix, odbyło się niedawno posiedzenie rady kolonjalnej, na której powzięto rezolucję tej treści, że sprzedaż kolonij zachodnio indyjskich nie może mieć miejsca, gdyż większa część ludności tego sobie nie życzy. Powyższa rezolucja ma być przedłożona królowi duńskiemu wraz z prośbą, aby zechciał uwzględnić życzenia i wolę ludu.

Położenie dworu cesarskiego w Singanfu jest bardzo niepewne, a Tungfusiang, w którego mocy obecnie dwór się znajduje, już podobno zrzucił z siebie maskę i postępuje sobie, jako otwarty wróg cesarza Kwangsu i jego otoczenia. Jeden z obcych konsulów w Szanghaju otrzymał wiadomość, że 10.000 wojska Tungfusianga wyruszyło do prowincji Kansu, aby się połączyć z księciem Tuanem i wspólnie z nim podnieść bunt przeciw cesarzowi. Co się tyczy wicekrólów, rządzących w środkowo-chińskich prowincjach i w dolinie rzeki Yantse, to ci, prawie wszyscy, utrzymują z reprezentantami mocarstw przyjazne stosunki, zwłaszcza zaś wicekról prowincji Haukau, okazuje wiele sympatji dla cudzoziemców.

Biuletyn o stanie zdrowia cara, wydany wczoraj o godzinie 11 rano, opiewa:

„Car przepędził wczorajszy dzień i noc bardzo dobrze. Subjektywny stan bardzo zadowalniający. O godzinie 9 wieczorem temperatura 36·4, puls 60. Dziś rano temperatura 35 8, puls 62“.

Niemiecki pułkownik hr. York, który dowodził ekspedycją, wysłaną w głąb Chin, w kierunku Kalganu, zmarł wskutek zaczadzenia.

Pułkownik angielski Barker zaatakował pod Dewetsdorp Boerów, przyczem stracił 3 żołnierzy. Inny oddział angielski stoczył z Boerami większą potyczkę pod Amtigerchoff. 1 oficer i 1 żołnierz zginęli, major i 2 żołnierzy ranni.

Na wyspie Giram szalał straszny orkan; w miastach Indrajan i Terraforo poczynił straszne spustoszenia.

Na bankiecie amerykańskich kolonij w Berlinie ambasador amerykański wzniósł toast na cześć cesarza Wilhelma i Mac Kinleya, podnosząc z naciskiem, że w sprawie chińskiej Niemcy i Ameryka idą ręka w rękę.

Senat francuski przyjął jednogłośnie rezolucję z wyrazami sympatji dla Boerów w temsamem brzmieniu, co Izba deputowanych.

Cesarz Wilhelm przyjmie Krügera na audjencji. Krüger ma prosić cesarza Wilhelma o inicjatywę w sprawie zwołania sądu rozjemczego.

Sąd wojenny w Paotingfu skazał na śmierć prowincjonalnego poborcę Tong-wen-huan. Skazanego przewieziono do Tientsin, gdzie zostanie wykonana egzekucja.

Prowizoryczny rząd w Tientsin wezwał mieszkańców pod karą śmierci do natychmiastowego wydania wszelkiej broni.

Rumuńska Izba deputowanych wybrała Jerzego ks. Kantakuzena na przewodniczącego, Ikonomowa, Delawienceę, Kamargeska i Pana na wice-prezesów. Senat wybrał Boereska na przewodniczącego, Kogolniczeana, Janowa, Teodora Wakareska i Grzegorza Olaneska na wice-prezesów.

Zgon księcia Imeretyńskiego.

WARSZAWA 1 grudnia. (Tel. pryw.) **Jenerał-gubernator książę Imeretyński skonał wczoraj o kwadrans na ósmą wieczorem, tknięty w czasie snu atakiem sercowym. W całej Warszawie wiadomość ta sprawia olbrzymie wrażenie.**

Wypadki w Chinach.

PETERSBURG 1 grudnia. (T. B. K.). Ministerstwo wojny ogłasza, że dnia 24 listopada z Porth-Arthur odpłynął do Odessy parowiec, wiozący na swym pokładzie 13 oficerów i 1088 żołnierzy z 14 i 15 pułku strzelców z powrotem do Rosji.

PEKIN 1 grudnia. (T. B. K.). Na żądanie niemieckiego posła, ks. Czing rozwiązał w miejscowości Czango magistrat, a to z tego powodu, że członkowie jego byli wrogo usposobieni dla ludności chrześcijańskiej.

LONDYN 1 grudnia. (T. B. K.). „Morning Post“ donosi z Szanghaju, że wicekról Szansitung oświadcza się z gotowowością wstrzymania wysyłek żywności do Singanfu, jeśli i wicekról Nankinu Linkunyi to samo uczyni. Linkunyi zgodził się na niedostarczanie dworowi broni, ale żywność posyłać będzie i nadal.

„Times“ donosi z Tientsinu, że panuje tam niepokój, ponieważ wielu bokserów wraca do miasta. Zachodzi obawa nowych rozruchów.

LONDYN 1 grudnia. (Tel. pryw.) Japonja żąda, aby do punktów noty dyplomatycznej, wręczonej Chinom przez posłów zagranicznych w Pekinie, zostało dodane jeszcze to żądanie, aby Chiny wystawiły pomnik dla zamordowanego posła japońskiego.

PARYŻ 1 grudnia. (Tel. pryw.) Żołnierze francuscy, którzy na pokładzie okrętu „Melbourne“ powrócili z Chin do Marsylji, opowiadają, że na rozkaz hr. Walderseego wojskowi niemieccy pozdrawiali pierwsi swoich kolegów francuskich równego stopnia. Wogóle stosunki pomiędzy Niemcami a Francuzami były jak najprzyjaźniejsze.

Wojna w południowej Afryce.

LONDYN 1 grudnia. (T. B. K.) Dziennik finansowy „Statist“ zajmuje się kwestją, czy nie byłoby pożądaną rzeczą, by rząd angielski rozpoczął rokowania z jenerałami Bothą i Dewetem, celem definitywnego zakończenia wojny. Gdyby z tego powodu wynikły jakie nieporozumienia, to zawsze można pertraktować z najwyższymi urzędnikami w południowej Afryce, by przyspieszyć koniec wojny, upragniony przez sfery finansowe.

Z Kapstadtu donoszą, że w kolonji Przylądka wzmacniają Anglicy załogi. Szerzy się tam agitacja rządowców za proklamowaniem w kolonji prawa wojennego.

KAPSTADT 1 grudnia (T. B. K). Lord Roberts opuścił Johannesburg, udając się do Durbanu. Na dzień 7 b. m. oczekują Robertsa w Kapstadt, gdzie się ma kilka dni zatrzymać.

ORANJE-RIVER 1 grudnia (T. B. K.). Biuro Reutera donosi, że oddział angielski jen. Settle został w pobliżu miejscowości Luckhoff zaatakowany przez 400 Boerów pod komendą Herzoga. Po zażartej walce Boerowie cofnęli się. Po obu stronach są dość znaczne straty.

PARYŻ 1 grudnia. (T. B. Kor.). „Journal officiel“ ogłasza, że uchwały konferencji pokojowej wchodzą z dniem dzisiejszym w życie we Francji.

LONDYN 1 grudnia. (Tel. B. Kor.) Urzędownie stwierdzono, że wyprawa na Aszantów już osiągnęła swój cel i że wojska już się cofnęły z Kumassi.

MADRYT 1 grudnia. (Tel. B. Kor.) Na czwartkowem posiedzeniu kortezów dep. Romero Robledo sprzeciwił się projektowanemu małżeństwu księżniczki Asturji z synem hr. Caserty, opierając się na tem, że przez to małżeństwo przyjazne stosunki z Włochami mogłyby być na szwank narażone. Chodzą pogłoski, że także Sagasta ma wystąpić przeciwko rzeczonemu małżeństwu.

KONSTANTYNOPOL 1 grudnia. (T. B. K.) Irade sułtańskie upoważnia ministra marynarki do zawarcia z amerykańską firmą Cramp, kontraktu w sprawie dostarczenia Turcji przez wymienioną firmę jednego krzyżowca.

LONDYN 1 grudnia. (T. B. K.) „Daily Express“ donosi, że rząd angielski zażąda od parlamentu kredytu w kwocie 16 miljonów funtów szterlingów na wojnę w południowej Afryce i na operacje w Chinach.

WIEDEN 1 grudnia. (Tel. giełd.). — 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziem 91·40, 4 prc. Listy Banku kraj. 92·—, 4½ prc. l. Listy Banku krajowego 98 50, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 89.50, 4 i pół prc. Listy Banku hipotecznego 98·50, 5 prc. Listy Banku hipotecznego 109·50, 4 prc. Galic. Obligacje propinacyjne 95·65, 4 prc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 92 35, 4% pożyczka miasta Lwowa 88·—, Losy tureckie 108 75, Marki 117·65, Ruble 254 50, Renta majowa 98 95, Austrjacka Renta koronowa 98 30, Węgierska Renta koron. 90 25.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 30 listopada.

Targ dzisiejszy, takssamo jak poprzednie, odbył się w usposobieniu całkiem spokojnem, gdyż pomimo, że sprzedający skłonni byli do dalszych ustępstw, zawsze większe tranzakcje nie doszły do skutku. Ceny pszenicy i żyta cckolwiek się obniżyły, inne produkty bez zmiany.

Płacono:

Pszenica biała	kor.	8·15	do	8·50
„ nowa	„	—·—	„	—·—
„ czerwona	„	8·10	„	8 40
„ żółta	„	8·10	„	8·40
Żyto	„	7·—	„	7·35
„ nowe	„	—·—	„	—·—
Jęczmień browarny	„	6·50	„	7·25
„ na krupy	„	6·15	„	6·30
Owies stary	„	6.40	„	6·75
Owies nowy	„	—·—	„	—·—
Rzepak	„	—·—	„	—·—
Konicz czerwony	„	—·—	„	—·—
„ biały	„	—·—	„	—·—

Wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

„PORADNIK GOSPODARSKI“

Pismo rolnicze tygodniowe, bardzo rozpowszechnione w Galicji i Kr...ie polsk., udzielające z praktyki wyczerpujących odpowiedzi na stawiane przez czytelników pytania. Przedpłata kwartalna 2 kor., caloroczna 7½ kor., które prosimy nadesłać wprost pod adresem Redakcji „Poradnika Gospodarczego w Poznaniu (Posen) Ogrodowa 13 g. n. Dostarcza się wszystkich numerów od 1 go Lipca b. r. 3519 5 10

Wózek

do wożenia chorych s...liżowanych, — najnowszej konstrukcji, jest za bardzo przystępną cenę **do sprzedania** na plebanji w MARKOWY, o. p. Łańcut. 3684 1 3

Sklep Korzenny

z pokojem do śniadań, nader elegancko urządzony, bogato zaopatrzony w towary, w powiatowem mieście (Podole, kolej w miejscu) **do nabycia.** Bliższa wiadomość: „E Górski, Tarnopol.“ 3687

Potrzebuję 2-ch morgów gruntu w Krowodrzy

w pobliżu wałów lub toru kolejowego. Płacę **zaraz gotówką.** — Odpowiedzi proszę, z podaniem ceny ostatecznej. — Kraków, **poste restante** pod lit. **„Y. Z. A.“** 3688 1 4

Willa z ogrodem

w Krakowie

przy ulicy Sobieskiego Nr. 24,

zaraz do wynajęcia.

Bliższych warunków udziela Stanisław Długoszewski, ck. notarjusz w Cieszanowie. 3635

Potrzebny zaraz

KAPELMISTRZ

do muzyki strażackiej,

uzdolniony do uczenia na instrumentach dętych i rżniętych, któryby mógł objąć oprócz tego diurnum, lub udzielać lekcyj na fortepianie.

Zgłoszenia przyjmuje **W. Switalski w Mielcu.** 3690 1 3

Sklep z naftą

i z całem urządzeniem, w ulicy św. Tomasza L. 14, jest z powodu słabości tanio **do sprzedania.** 3681

Kowala

obznajomionego z kuciem koni, wozów, naprawą pługów i posiadającego egzamin do prowadzenia lokomobili, **przyjmie** z dniem 1 stycznia 1901 r. **Administracja dóbr w Zatorze**

Nieuwzględnione podania, z odpisem świadectw, pozostaną bez odpowiedzi. 3686 1 3

Wyłącznie

NAFTĘ CESARSKĄ

Kaiseroel Nr. 0

sprzedaje

Czesław Smiechowski

ulica Mikołajska L. 4.

Koncesjonowana sprzedaż spirytusu do palenia. 3649

Wprost z Hamburga Kawa

4¾ kilo, — poręczony czysty towar, opłatna za zaliczką albo nadesłaną gotówką:

Santos najprzed.	Koron	7·95
Afryk. Mocca perłowa	„	8·25
Salwador f. f. zielona mocna	„	8·70
Ceylon niebiesko ziel. przednia	„	11·80
Goldjava żółtawa	„	11·20
Perłówka b. przednia	„	11·00
Arab. Mocca p. p. arom.	„	13·20

Cennik z taryfą celną gratis. 3519

ETTLINGER & Co., Hamburg.

Zakład Fotograficzny KREMSKIEGO

dawniej 3404 5 0

St. Bizańskiego

przy ul. Karmelickiej Nr. 15,

poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Na Gwiazdkę

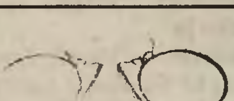
poleca w wielkim wyborze najtaniej

KASETY pluszowe i skórkowe z przyborami i bez tychże,
KASETY na rękawiczki, chusteczki, krawaty, kołnierze, mankiety,
NECESSERY skórkowe z przyborami do podróży,
KUFRY, torby ręczne, torebki skórkowe, pluszowe i jedwabne,
ALBUMY na fotografie i kartki koresp. od tanich do najdroż.
RAMKI, lichtarze, kandelabry, lustra, stoliczki, kałamarze,
SZACHY, karty, przybory do preferansa, domina,
PORTMONETKI, pugilaresy, etui na papierosy,
PERFUMY i mydła w ozdobnych pudełkach,
WODA kolońska, wszelkie przybory toaletowe,
WACHLARZE, Rękawiczki, Woalki,
BOA, Rysze, Wstążki, Krawaty i t. p.

ANASTAZY FRONCZ

Kraków, ul. Florjańska L. 17. 3713

Zamówienia zamiejscowe natychmiast załatwia.



K. Zieliński

optyk i mechanik,

* * * * * **Kraków, A—B, 39.** * * * * *



poleca obficie zaopatrzony MAGAZYN wyrobów optycznych i mechanicznych. — Wykonuje wszelkie urządzenia dzwonków elektrycznych i telefonów. — Oryginalne amerykańskie **Grafofony „Columbia“** od K. 80, wałki do wszelkich systemów, ograne K. 2·50, nieograne K. 1·50. 3714 22 0

Sztuczne oczy ludzkie w znacznym wyborze.

Wszelkie zamówienia okularów lub binokli ze szkłami kombinowanymi podług ordynacyj lekarskich wykonuje w przeciągu 24 godzin, w koniecznych razach i wcześniej, we własnej szlifierni szkieł optycznych, urządzonej z popędem motorowym, podług systemu metrycznego.

Karol Ryżmanowski, ulica Szewska L. 2

Tylko Szewska L. 2.

poleca **Zakład fryzjerski** 3435

z urządzeniem lavabos, uznane przez powagi lekarskie za jedyne higieniczne urządzenie. — Dla gości stałych rezerwuje szufladki numerowane na własne przybory do golenia.

Osobny salonik dla Pań. Sztuczne wyroby z włosów.

Podarki 3351

na św. Mikołaja i na Święta Bożego Narodzenia

poleca po cenach konkurencyjnych

Fabryka Pierników i Cukrów

FR. DATKI W STRYJU.

Kawiarnia

dobrze się rentująca, na dobrych i korzystnych warunkach, jest **zaraz do sprzedania** za małą cenę z powodu wyjazdu, ulica Starowiślna 26, Kraków. 3659 2 2

APTEKA

korzystna, pod Krakowem, przypadkowo natychmiast **do sprzedania.** *Komorowski*, Kraków, ulica Szlak L. 24. 3664 3 3

Godne uwagi! Godne uwagi!

Niniejszem mam zaszczyt W. W. Panów zawiadomić, iż mój

Zakład fryzjerski pod firmą Stefan Korczowski

Kraków, ulica Szewska L. 4,

urządzony został w ten sposób że każdy z P. T. Panów, golących się stale w moim Zakładzie, otrzyma wszystkie, potrzebne do golenia i czesania przybory, które będą zamknięte w osobnych na ten cel przeznaczonych szufladkach — li tylko dla własnego użytku. Klucze od szufladek oddane będą do rąk każdego z P. T. Abonentów.

Sądząc, że powyższe urządzenie mego Zakładu może dać Szanown. P. T. Abonentom zupełną rękojmię co do wymogów hygieny i czystości, ośmielam się, dziękując za dotychczasowe względy, prosić o łaskawe poparcie i nadal. 3621 3 5

Pewny, że potrafię zadowolnić wszelkie wymagania Szanownych P. T. Abonentów, kreślę się z poważaniem

Stefan Korczowski Kraków, ul. Szewska L. 4.

Panią W. Antoszkiewicz i JEJ SYNÓW

proszę o podanie swego adresu do Działu inser. „Głosu Narodu“ w Krakowie pod K. K. 150. 3.6 3 3

Dnia 25 Września b. r. na dworcu lub w wagonie pociągu lwowskiego zostało zapomniane **pudełko** z 4 kapeluszami damskiemi i drobiazgami. Biedna kobieta, która swą stratę musi pokryć z zasług, prosi gorąco znalazcę o zwrot takowych i złożenie w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ ul. Jagiellońska Nr. 7. 3646 2 2

EMERYT

przyjąłby **administrację** kamienicy za skromnem wynagrodzeniem. Adres poda Dział inser. „Głosu Narodu“ Kraków, Jagiellońska 7. 3588

Korzystny interes

może mieć każdy, **kto kupi SKLEP wiktuałów** bardzo dobrze się rentujący, w nader ruchliwej ulicy, w bliskości Rynku głównego. Adres poda Dział ins. „Głosu Narodu“ pod **L. 3644.** 3644 2 3

Z Zakopanego

Józef Fabian SŁOWIK

poleca

BRYNDZĘ KARPACKĄ własnego wyrobu po cenie:

50 ct. za 1 Kilo bryndzy jesiennej
35 „ „ 1 „ „ majowej

franko Stac kolei **Nowy Targ**, lub za opłatą pocztową. Zarazem poleca na Święta swoje **WINA**, cieszące się od lat ogólnem uznaniem i wzięciem tak w kraju jak też za granicą. 3633 3 10

Do sprzedania jest w Krakowie

KORZYSTNY INTERES

(sklep) z powodu wycofania się z zawodu. Potrzebny kapitał 7 tysięcy reńskich. Zgłoszenia poste restante **W. S.** Kraków za okazaniem kwitu inseratowego. 3656 2 3

Antoni Schulz

w Krakowie, ul. Szewska 18

poleca swe dobre i naturalne

OEDENBURGSKIE WINA

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butel.
czerw. po 55, 65, 85 „ 1 złr. „

(w beczkach znacznie taniej). 3637 2 10

NA Św. MIKOŁAJA!

Wyborne pierniki,
Ozdobne Mikołaje,
Cukry deserowe,
KARMELKI i CZEKOLADKI,

poleca 3501 9 10

Fabryka Wyrobów cukierniczych

Józefa Siermontowskiego

W KRAKOWIE,

ul. Bracka L. 6.

Amatorkom

lub panienkom gimnazjalistkom udzielam bezinteresownie **lekcyj** języka łacińskiego lub greckiego. — Listowne zgłoszenia pod literą „S. S“ do Działu inseratowego „Głosu Narodu“. 3663 2 2

PIWO Prawdziwe Pilzneńskie

marki G. B.

wyborne w smaku, złotego koloru,

poleca 3386 6 0

ED. KLIMEK

W KRAKOWIE

przytem **bufet** obficie zaopatrzony i piękną **salę** na

śniadania, obiady i kolacje

z zdrową, smaczną kuchnią.

Wejście wprost z Rynku.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

Herbata z Brodów.



zbioru majowego poleca **HANDEL** 2426

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt **„FAMILIJNEJ“** bardzo dobrej	złr.	1·40
1 funt **„MELANGE DE MOSKAU“** w oryg. opasow. najlepsz.	„	2·50
1 funt **„IMPERIAL“** cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	„	3·50
1 funt **OKRUCHÓW** z najlepszych herbat kwiatowych	„	1·20
Znakomita KAWA „CEYLON“ 5 kilo franco każdej stacji	„	9·—

Herbata z Brodów.

Najlepsze hygieniczne paryskie

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych

polecają 3153

REIM i SPÓŁKA

Rynek 37, Kraków Linia A-B.

Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Sprzedam z wolnej ręki bardzo tanio dobrze zbudowany **dom parterowy**, murowany, dachówką kryty, o pięciu ubikacjach, w bardzo zdrowej i uroczej okolicy, wygodnie urządzony, z ogródkiem warzywno-owocowym, który może być użyty w razie potrzeby, jako parcela budowlana; w Krowodrzy mu rowany Nr. 147 w Krakowie. — Wiadomość na miejscu 3576 3 4

M. Niemetz

Kraków, Sukiennice 30,

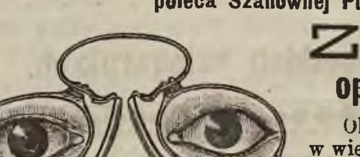
od strony ratusza,

(Magazyn założony w r. 1873),

poleca Szanownej Publiczności swój

ZAKŁAD

optyczno-mechaniczny.



Okulary, ewikiery i lornetki damskie w wielkim wyborze, dobiera osobiście lub według recept lekarskich **bez podwyższenia cen.**

Utrzymuję szkła kryształowe i diafragmowe, polecone przez najsłynniejszych okulistów. 3715 12 25

Skład ciepłomierzy lekarskich, pokojowych za okna i t. p.

Wykonuje wszelkie urządzenia **dzwonków elektrycznych.**

GOSPODA murowana

wraz ze stajnią murowaną, studnią, ogrodem około morgi obszaru mającym i siedm morgów gruntu dobrego, w jednym kawałku, tuż przy gospodzie położonego; przy głównym bardzo uczęszczanym trakcie, w pobliżu fortyfikacyj, 1¼ mili od Krakowa oddalona — zaraz **do sprzedania.**

Wiadomość „JANUS“, Kraków, ul. św. Tomasza L. 20. 3602 3 3

Poszukuje do kupna

Folwarczku

w dobrej ziemi w Galicji, z dopłatą około 10 tysięcy złr. gotówką.

Zgłoszenia przyjmuje: **Jan Strycharski**, Kraków, ul. Jagiellońska. 2657 3 5

Największy Skład Maszyn do szycia i haftu SINGERA



Kraków, Nr. 18 w Rynku głównym

poleca maszyny niezrównanej trwałości — najnowszej konstrukcji a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych światowych fabryk.**

NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.

Na wypłaty: ręczne od **30** do **65** złr., nożne od **40** do **120** złr. — gotówką 10% taniej

Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco. 3708

R. PAWŁOWSKI dawniej **J. IWANICKI.**

Skład powozów J. Waigla

w Krakowie, ul. Smoleńsk Nr. 15

ma używane Landaery, Faltony półkryte i Gigi na 2 i 4 osoby do sprzedania, oraz przyjmuje wszelkie reperacje powozowe. 3656

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.